

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia i obwieszczenia
opcjonalnie
po 1 gr. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 gr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelma. Nr. 8
Listy
do Redakcji do Ekspedycji
wzajemnie
frankowane.

POZNAŃ, 21 września.

Następująca korespondencja z Wilna podaje obraz opłakanych stosunków, panujących pod rękami następcy Murawiewa, generała Kaufmanna Litwie:

Z Wilna, 10 września. Wieści, jakie z naszych stron przychodzą, są rzadkie i smutne. Każdego razu o nowych klęskach, o nowych na zagładę naszą wysiłkach donieść możemy, drząc z obawy, że lada chwila wykryty korespondent skreca swoją głowę lub męką całego życia przypłacić długo się człowiek waha, nim weźmie pióro do ręki, chociaż słabe odbicie tych okropności, które na każdym kroku pań kroku, zaturawiając goryczą ten ostatni kęs chleba, którego jeszcze przemoc nie wydarła, odpędzając sen i ciążę i ciążęmi łzami zwilżonych powiek. Długo się człowiek, ale chęć odślonienia choć drobnej cząstki tego wizerunku, jaki biedna kraina nasza przedstawia, podzielenia biedy z bawiacami w dalekiej stronie rodaków, którzy też nie na różach spoczywają, przeżawa wreszcie. Ale od czego tu zacząć, taki tego nawał. Aresztowania, wzięcia ciągłe, bo każdy, kto się raz do kozy dostał, czy nie wiemy, na zawsze lub na czas nieokreślony ku podwójni wędrować musi. Co tydzień liczne transporta wywożą koleją ku Petersburgowi. Uznany za niewinnego, kto wdrodze administracyjnej wysłany sekwestrują, nie chcąc najdrobniejszej części dochodu na utrzymanie, a tam na miejscu nie pozwalając niczem się zatrzymać. Gdy robiono starania, ażeby jednemu z majętnych w tutejszych, wysłanemu do Rosji, wydzielono coś z zasekwestrowanego majątku, Paniutyn odpowiedział, że może być, iżby ten pan nie miał bogatych znajomych krewnych, którzy pewnie nadesłają. Tak więc, komu się zdaje zabrać wszystko od razu, głodem go morzą, jako jeśrodek ratunku wskazując jałmużnę.

Tymczasem przy najszerszej chęci i dawac nie ma co, interesu wszystkich w tak opłakany stan, że ledwie na zdobyć się możemy, a każdy obdużony po uszy, ruina kryjona najzupełniejsza. Kontrybucje ciągłe, sztrafy nieustanne. Większa część dóbr skonfiskowanych albo pod sekwestrem zostających, ani z jednych ani z drugich skarbu nadadnego nie ma dochodu, wszystko bowiem pozostaje w rękach czynowników. Tak np. kamienica jednego z moich znanych przynosząca zwykle 1800 rubli dochodu, zostając pod sekwestrem, przyniosła w roku zesłanemu skarbowi 7 rubli 35 kopiejki srebrem. Nadużycia na każdym kroku nie do przetrwania, a coraz bezwzględniejsze, bo nie tylko bezkarnie idą, ale owszem spotykają zachęte. Lecz gdybyż to się kończyło na materii, ale i na duchu, ale środki przeciw nam poruszone. Wiecie o strasznych okropnościach, jakie tu grasują, nie dość, że niszczą w płomieniach najcenniejsze zabytki przeszłości naszej, że nasze miasta

i wsie palą, lecz taż ręka, co ogień podłożyła, nas że samych więzi i morduje jako sprawców zbrodni, która największe wyrządziła nam szkody. Słusznie robiła gazeta Opinion Nationale, obwiniając Moskale o podpalanie, jak się tu przypadkiem dowiadujemy. W jednej z gazet warszawskich zarzucają wspomnianemu dziennikowi francuskiemu, że ogłaszając fałszywe z Litwy korespondencje, tylko nienawiść ku Rosji szerzy; ale któryż to zbrojnie nie będzie się zapierał popełnianych zbrodni. Wiemy tu dobrze, czego się trzymać, ale i za granicą zapewne się znajdują na tych moskiewskich sprostowaniach.

Mnóstwo tu poaresztowano osób z powodu mniemanych podpałań; trzymają je dotąd, najbezcelniej trwając w oszczerczych obwinieniach pomimo najoczywistszych dowodów niewinności. W tej chwili krąży tu pogłoska, że Kaufmann podpisał wyrok śmierci przez powieszenie na Witolda Chodźkę z Wilejskiego. Obwinienia znać musicie z naszego Wiestnika, jeżeli was to bezcenne pismo dochodzi. Zapewniają tu Moskale, że się Chodźko sam przyznał.

Kto to zeznanie słyszał? W jakich było zrobione warunkach? Czy obwiniony może mieć swego obrońcę? Ktoż im zabroni wydrukować, co zechcą, kto zaprotestuje? Nie pierwsza to będzie ofiara zbrodniczej przewrotności, a niestety zapewne i nieostatnia, dopóki się nie przepelni miara nieprawości i sprawiedliwość Boga nam nie zaświeci.

Nasi podwójnie cierpią z powodu pożarów, raz — przez ogień, drugi raz — przez sądy i wyroki; Moskalem najwidoczniejszą szkodą na sucho uchodzą. Niedawno w Nieswieżu wybuchł pożar; mieszkańcy, którzy od dawna czujność wielką byli rozwinięli, pospieszyli z pomocą i 4 tylko domy spłonęły, a podpalaczy złapano na uczynku. Byli niemi: żołnierz i syn mieszkający w mieście wdowy byłego horodniczego (naczelnika miasta. Przep. Red. Dz.) Znani byli od dawna ze złej kondyty i gotowości na wszelkie zbrodnie, widoczna była z ich strony chęć rabunku, gdyż przy odbijaniu zamków złapani zostali, mnóstwo okoliczności a nawet świadkowie niewątpliwym czynili udział ich w podpalaniu. Ale cóż, obadwa byli Moskale i prawosławni; sprawę więc jakoś u tarto.

Nie dosyć na to, że nas wywożą, mordują i rabują wiele i jak chcą, że nas przed światem i przed własnym szkalują narodem, ale wszelkie usiłowania swoje zwrócili przeciwko temu, w czem jedynie dla cierpiących i prześladowanych jak my, zbawienie. Wiecie z samychże rosyjskich dzienników o środkach przeciwko wierze ojców naszych i jedynej naszej w utrapieniach ucieczce; ale to, co tam znajdziecie i dziesiątej nie zawierają części.

W 172 numerze Wiestnika wyczytaliście lub wyczytacie artykuł o wznowieniu niby to dawnego bractwa dyżurnickiego ś. Ducha w Wilnie. Już sami w tym artykule wyznają, że nowe bractwo, o którego dawnym istnieniu gdzieś z zapleśniałych szpargałów wyczytali, bo jak najstarsi zapamiętać zdołają, ludność naszego miasta jest z ojców i dziadów katolicką, że owo bractwo działać ma głównie celem wytopienia katolicyzmu i polskości. Ale to, co w tym artykule o ustawach

bractwa wyczytacie, jest tylko blichtrzem i pokrywką. Celu pobożne całkiem na boku pozostają; chodzi tu po prostu o uorganizowanie bandy szpiegów i łotrów. Każdy bratczyk ma prawo wejść do każdego domu, a nie tylko prawo ale i obowiązek poznania trybu życia osób, z którymi styczność mieć może. Do niego należy wyegzaminować dzieci czy umieją po rosyjsku, jakiego usposobienia jest cała rodzina dla cara, jego rzeczą przestrzegać i pilnować, by nie mówiono po polsku, on ma namawiać do prawosławia, zabierać książki polskie a dawać rosyjskie i egzaminować, czy je uważnie odczytano itp.

Niepodobna nieprzyjaźń takiego jęgotności, gdy z tytułu sąsiada lub niby to w jakimś zmyślonym interesie przychodzić zacznie, bo każdy, kto obojętnie przyjmie bratczyka, lub na kim tenże owoc swych trudów nie spostrzeże, może być pewien, że wyższa władza zawiadomiona będzie, bo to obowiązek członków bractwa, a niebiałona miłośniczek czekają strasy, sekwestra, konfiskaty i wygnanie. Przebąkują coś nawet o ogólnym wywłaszczeniu wszystkich osób polskiego pochodzenia, jak nas tu nazywają; ale o tem potem.

Już za zasadą przyjęto, że każdy wyraz bratczyka nie podlega wątpliwości, jest to wyrocznia, święte słowo. Wyższe klasy ludności jeszcze jakoś ławitwę usunąć się potrafią i obronić wpływowi tych narzuconych szpiegów-opiekunów, ale lud młodszy i wykształcony wielką mieć będzie pokusę.

Z góry liczą na pomyślny i rychły skutek posłannictwa czcigodnego bractwa, bo na samej Litwie budują przeszło 300 nowych cerkwi w miejscach, gdzie niema wcale prawosławnej ludności, chociażby z dawnych unitów pochodzącej. Wszystkie filie katolickie po wsiach kasują. Liczbę parafii katolickich zmniejszyć mają o połowę. Zaden proboszcz nie może mieć więcej wikarych jak tylko jednego.

Lecz nie tylko swoich do nadzoru mają agentów w członkach bractwa, ale każdy właściciel domu zobowiązać się musiał własnoręcznym podpisem, że zawiadomi natychmiast policję o każdym nowonarodzonym. Za chrzest obrządku rzymsko katolickiego, przy którym winien się znajdować agent policji, nałożono takse za chłopca 10 a za dziewczynkę 5 rs. Kto zaś zgodzi się ochrzcić dziecko na prawosławie, nie tylko nie nie płaci, ale dostanie, jeśli zażąda 25 rubli a w każdym razie pozyska protekcję. Wielka to pokusa wśród panującej nędzy w klasie biedniejszej.

W Trokach na doroczną uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej, dnia 27 sierpnia, rozpędzono sprzedających różaniec. Zabroniono wpisywać się do ksiąg bractwa różańcowego, księgi opieczętowano i zabrano, twierdząc, że to bractwo buntownicze. W Wilnie chować się trzeba z posiadaniem różańca, ażeby go nie odebrano, a jeszcze i coś gorszego spotkać czasem może.

W zesłanym tygodniu pop jakiś bardzo ważny zwiadał tutejsze domy podrzutek i ochrony dla sierót, a wywoławszy dzieci katolickiego wyznania kazał odmówić „Wierzę w Boga“ naturalnie po rosyjsku, bo już ich tego nauczono od czasu wygnania mniszek. Wysłuchawszy zaś do końca pochwalił i za-

Opis statystyczny i historyczny obwodu boreckiego

przez
Emila Kierskiego.
Zbiór Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, Tom III
od strony 87—157.)

Po Borku w dziele pana E. K. następują Borzęciczki. Nad nimi ich nie należał sobie bardzo główny. Wyjąwszy z książdruku wiadomość, jak wieś ta z rąk do rąk przeszła, opuściwszy jednak wielu jej dziedziców, np. w 16 roku Głoginińskich i Żychlińskich, w 18 dwóch Kurnatowskich, pod ręką w archiwum grodzkiem kto i kiedy tu kościół wawil i uposażył, posuwa datę założenia jego do r. 1466. Tymczasem założył go i uposażył Janem roli i 15 złotem rocznego czynszu w roku 1606 Krzysztof Mycielski, ówczesny dziekan Borzęciczek, posadziwszy przy nim, sam protestant, miara czyli duchownego protestanckiego.

Pod Borzęciczkami pan E. K. prosiłaby niby omyłkę, że Gorkowie byli już w piętnastym wieku dziedzicami K. i nie raczył nam wytlómaczyć: z kąd się wziął w archiwum koronnym, owem głównem źródle, z którego watek do tej Starożytniej Polski Lipiński i Baliński czerpali, w której dany w r. 1444 przez Łukasza Górkę, wojewodę poznańskiego, sukiennikom koźmińskim? Czy wojewodowie im nadawali w cudzych miastach przywileje rzemieślnikom? Po Borzęciczkach mówi p. E. K. o Bruczkowie i nie wie, o czemby się łatwo z archiwum grodzkiego mógł dowiedzieć, że Bruczków, nim wszedł w skład klucza borkowego, był wsią odrębną i gniazdem opuszczonej w Niesieckim gminie szlacheckiej Bruczkowskich. W rękę tej rodziny jeździła głęboko w wiek 16 część pewna tej wsi zostawała. W roku 1552 posiadał tę część Bruczkowa Maciej Bruczkowski, w roku 1578 Bartłomiej Bruczkowski, syn poprzedzającego. W przeszłym wieku należał Bruczków do Szamockiego, ówczesnego ziemni warszawskiego. Gdyby p. E. K. zapocił był choćby bardziej czoła nad kwerendą po archiwach poznańskich, mógłby być przy Bruczkowie rzucić nieco światła na stosunki między do swoich panów w 15 wieku. W roku bowiem 1491 Andrzej Bniński, kasztelan kamieniecki, przejął owa 30 grzy-

wien szerokich groszy pragskich ze wsi Noskowa Jana Łowieckiego, na części swoje Bruczkowa, zabezpieczając je na rolach kmiecych, czynszach z nich, młynie, czy też wiatraku, lesie, stawie (lacus). Wierzyciel nie przestając na tej ewikcyi, żądał jeszcze poręczenia z strony kmieci i takie też poręczenie złożyli w swoim i innych kmieci imieniu, kmieć Mikołaj Kaska i Maciej, syn Piotra. Kmieć więc w 15 wieku jeszcze w obliczu prawa i w stosunku do swego pana, który łaski jego, że się tak wyrażę, potrzebował, co u nas znaczył. W 17 wieku już był w całym znaczeniu wyrazu podanym, glebae adscriptus.

O przeszłości Bułakowa nie umiał p. E. K. nic zgola powiedzieć, a przecież wieś ta jest gniazdem starożytniej rodziny szlacheckiej Bułakowskich, herbu Prawdzie, z której pochodził pierwszy Reformator polski ks. Benedykt Bułakowski. W roku 1544 całą tę wieś wraz z połową Głuchowa posiadał Jan Bułakowski. W 15 wieku (1462) połowa Bułakowa należała do Bułakowskich, druga do Pogorzelskich. Pogorzelscy, Jan Kurant i synowiec jego Jan, syn Piotra, zaszargawszy swoją połowę Bułakowa i całą Pogorzelską wpadli w ręce Żyda Abrahama, syna Słomy (filii Słoma) nieszcześnie pamięci (pessimae memoriae) Żyda z Poznania. Pewien rodzaj dzisiejszego sądu polubownego, złożony z Jarosława Rozrażewskiego, podkomorzego kaliskiego i kilku osób z szlachty okolicznej regulując interes pomiędzy wierzycielami a Pogorzelskimi, nakazał ostatnim Pogorzelską i połowę Bułakowa z długu Żyda (a debito perfidi Judei) oczyścić (expedire et exbrigare, seu eliberare). Tu mając p. E. K. ten dokument pod ręką, w grodzie, miał sposobność zwrócenia uwagi badaczy dziejów naszych na stosunki Żydów w 15 wieku nie pod jednym względem z szlachtą, na ich obroty pieniężne w rozmaitym kierunku.

O wsi Cielmice powiada autor, że w roku 1684 był tu dwór pański, a w roku 1622 posiadał tę wieś Andrzej Pruszek Bieniewski i że w roku 1684 było w niej 18 kmieci, w roku 1726, a w roku 1742 trzech półrośników (właściwie półśledników, to jest mających pół śladu (mannes) roli). Więcej szczegółów o tej wsi w archiwach poznańskich nie znalazł, bo pewnie i nie zadał sobie trudu w ich szukaniu. Tymczasem w archiwum grodzkiem znalazłby był w Cielmicach gniazdo starożytniej, dobrze krajowi zasłużonej rodziny wielkopolskiej Cieleckich, herbu Zareba, liczącej w swoim rodzie biskupów, kasztelanów i innych dygnitarzy świeckich i duchownych.

W roku 1459 posiadali tę wieś Jan i Mikołaj bracia Cieleccy i zaciągnęli na nią 60 grzywien szerokich groszy pragskich, z procentem po 7 od sta, na każdy dzień św. Marcina opłacanym, pod karą w przeciwnym razie exkomunikacji i inną jeszcze jakąś karą, sub poena aggravationis et reaggravationis. Ręczyli za nich kmiecie Paweł Sliszka i Mikołaj Prządka. Jeszcze w roku 1546 wieś ta cała należała do Stanisława i Mikołaja Cieleckich, którzy ją w tym roku puszczały w wyderk bratu swemu Adamowi Cieleckiemu. W drugiej połowie 16 wieku część jedna Cielmic była w rękę Andrzeja Prusaka Bieniewskiego (1586 r.), druga w rękę Macieja Szurkowskiego, niewiadomego n i herbu, bo Niesiecki rodził tę w Koronie swojej opuścił. W 17 wieku posiadał Cielmice Stanisław Przyjemski, generał wielkopolski, który dobra swoje Siedmiorogowe i Cielmice w roku 1637 jakimś krewnemu swemu, także Stanisławowi Przyjemskiemu, za 63,000 ówczesnych złotych polskich, na wieczne czasy odstąpił (resignat in perpetuum). W 18 wieku należały Cielmice do Szamockiego, podczaszego ziemni warszawskiej.

O przeszłości nawet niezbyt dalekiej Gałązek nie pan E. K. nie wie. Podał tylko obecną jej statystykę i nadmienil, że wieś ta należy do dóbr borzęcickich. Gdyby się był zapytał archiwum grodzkiego, powiedziałoby mu było, że Gałązki w 17 wieku należały do Gostyńskich. Maryanna Gostyńska wyszedszy za małż za Jana z Bytynia Kurnatowskiego, surogata kaliskiego, wniosła tę wieś wraz z Borzęciczkami w dom Kurnatowskich. Maciej Kurnatowski, syn Jana, sprzedał ją wraz z Borzęciczkami w roku 1742 Franciszkowi z Błociszewa Gajewskiemu, kasztelanowi konarskiemu za 120 000 złot. Od Gajewskich nabyli Gałązki z Borzęciczkami Radolińscy.

Po Gałązkach następuje w opisie obwodu boreckiego Głogin, którego tylko obecną statystykę p. E. K. przytacza, a nie wie, lubo z akt grodzkich wiedzieć powinien, że wieś ta jest gniazdem starożytniej rodziny wielkopolskiej Głoginińskich, herbu Ostoja, która w ciągu kilku wieków rozmaite urzędy w województwie kaliskim piastowała. W roku 1495 posiadał tę wieś Jan Głoginiński i aktem przed Janem Ostrogiem, generałem wielkopolskim, zaciągnął na nią 12 grzywien szerokich groszy pragskich, zabezpieczając ten dług na czynszach, rolach, kmieciach, mieszkańcach (incolis), folwarku, lesie, łąkach, jeziorach, stawach itp. Głogini. Rzecz zastano-

pewni, że to taka sama wiara, co i prawosławna, a namazawszy następnie każdemu olejem znak krzyża na czole, pozdrowił, że już jest prawosławnym.

Wybaczenie, że się tak rozpisaliśmy, ale bieda naszej i na wólowej skórze nie spisać; to kiedy się człek odważy, chciałby już wszystko wypowiedzieć, chociaż i sił niema po temu, by wszystko spamiętać i w jakąś całość ująć. Ale chciałem jeszcze parę słów dodać o następcy Murawiewa. Rozjazdy jego po prowincji prawdziwą są klęską, bo i ucisk się zwiększa i nie wiedzieć jak go przyjąć i jak mu dogodzić. W Inflantach np. kazał zapłacić hr. Platerowi 500 rubli sztrofu za to, iż tenże będąc zaproszony przez wojennego naczelnika na obiad dany dla niego (Kaufmanna) przyszedł nań chociaż w mundurze obywatelskim i prezentowany przez gospodarza, ale nie złożywszy wprzód wizyty p. głównemu naczelnikowi Litwy. Inni dwaj obywatele, widząc p. głównego naczelnika zatrzymującego się na stacyi poźtowej, około której znajdowali się, a nie mogąc się schronić niepostrzeżeni, sądząc, że im wypada złożyć mu uszanowanie. Otóż, że się zjawili w tuzurkach sownie ich osztrofował.

Niejakiemu Nazimowowi wojennemu naczelnikowi Świącian, słusznie czy niesłusznie, zrobiono reputacya uczciwości i szlachetności. W przejeździe p. główny naczelnik przestrzega go łaskawie przy poufnej pogadance, że podobne przymioty z jakich słynie, dobreby były w Rosyi, ale tutaj rząd potrzebuje ludzi sprawie swojej oddanych tj. mniej zważających na pedantyczne skrupuły a bardziej prześladowujących szlachecko-polsko-jezuicką propagandę, jak tu u nas naradowość naszą mianują, że w tym patriotycznym celu wszystkie środki są dobre, że zresztą wyraźnym jest naczelnika wojennego obowiązkiem wtajemniczać się w życie prywatne obywateli, by książek polskich nie posiadali i po polsku nie mówili. Nie wiem o ile ta admonicya potrzebna była dla p. Nazimowa i jak poskutkowała.

Przemówienia Kaufmanna do duchowieństwa i szlachty w Wilnie i Polocku drukowane były w Wiestniku. Obecnie po powrocie podróżny rzekł do marszałka Krzywickiego i kilku innych: Nie spodziewajcie się żadnego przebaczenia, ani ulaskawienia nawet dla tych, co na mieszkaniu w drodze administracyjnej do Rosyi zasłaniają, a to dopóty, dopóki nie zniknie w tym kraju wszelki ślad polonizmu i katolicyzmu, nim cerkwie prawosławne nie zastąpią kościołów, nim wszyscy co do jednego mieszkańcy nie pojedną się z rządem i nie staną się wiernymi sługami cara, pojednanie zaś z rządem i wierność dla tronu, jak wiecie, na tem zależy, by mówić po rosyjsku i modlić się w cerkwi; kto chce być uparty w wierze, niech się przesiedla do carstwa polskiego albo gdzie mu się podoba, bo ja panom jeszcze raz powtarzam, że tu nie miejsce dla katolików zwłaszcza właścicieli. Jesteście tu tylko na prawach cudzoziemców.

Pomimo, że ukaz zabraniający mówić po polsku nie jest publicznie ogłoszony, skutki wszakże niezachowywania tego przepisu dają się często uczuć. Pewien inżynier z kolei żelaznej, którego nazwiska tutaj nie podaję, został oskarżony przed Kaufmannem przez urzędnika z jego biura niejakiego Stiepanowa, że w botanicznym ogrodzie rozmawiał z żoną po polsku. Na drugi dzień wezwano winowajcę, który publicznie takie dawał zgerzenie, do Kaufmanna, a ten mu kazał 10 rs. sztrofu złożyć. Tłomaczył się inżynier, że sztrof zapłaci, ale z żoną inaczej jak po polsku mówić nie może, bo jest ona rodem z Kongresówki i po rosyjsku nie rozumie. Na to rozgniewany p. główny naczelnik: że niech sobie język polski dla żony do sypialnego pokoju zachowa (sic!) ale za publiczne przestępstwo, karany będzie. Nieprzekonany inżynier przekłada wreszcie, że podobnego rozporządzenia wcale nie czytał,

że jeśli już on ma być ukarany, niechże przynajmniej ukaz ogłoszony będzie, ażeby się inni strzegli. Na takie dictum wygwałt go p. Kaufmann, powiedziawszy, że i tak już oczerniono rząd rosyjski przed światem a zresztą nie rzeczą jest inżyniera mieszać się w postępowanie rządowe, i jeżeli nadal mędrkować nie przestanie, to go coś gorszego spotkać może.

Jakkolwiek rozporządzenia nie ogłoszono w Wiestniku, ale nie ma dnia, żeby kilku a czasem i więcej osób nie osztrofowano za używanie języka polskiego to w sklepach, to na ulicy. W zeszłym tygodniu 12 urzędników Polaków, którzy prawdziwym cudem pozostali jeszcze byli przy służbie w urzędzie pocztowym, wygnano z posad za to, że między sobą po polsku rozmawiali. Donieśli o tem Kaufmannowi ich koledy Moskale.

Slicznie też siebie ci panowie na każdym kroku rekomendują. Nie macie wyobrażenia co się stało z naszym poczciwym Wilnem, wszystko co było w nim szlachetnego, dobrego, rozumnego, wszystko to znikło, lub gdzie się ukryło, a miasto nasze stało się prawdziwą jaskinią łotrów, zbójów, pijaków i złodziei. Jeśli się uda spotkać jakiego dawnego znajomego, to płacemy ściskając się z radości, jakbyśmy na wygnaniu byli we własnym kraju, i aż lżej człowiekowi, że ludzka jakąś twarz zobaczył, bo fizjonomie tych ichmościów, co ich nam tutaj setkami nasłano, to jakby stek podłości i brudów z całego świata; wybornie odpowiadają wewnętrznym przymiotom ich duszy i serca, możecie więc wyobrazić sobie, jak to też wyglądać musi.

Naznaczono już termin sprzedaży majątków pokorniskowanych; Moskale mają tylko prawo nabywania, w jakim to celu rząd udziela im bardzo znaczne zapomogi, tak iż wszystko dostaną za bezcen. Jeżeli się zaś kupy nie stawili, co jest rzeczą najpewniejszą, dobra pozostaną w ręku rządu, a pretensje osób trzecich, dzieci lub rodzin muiemanych przestępców spłacone będą w stosunku do ceny naznaczonej do licytacji. Tak więc gładkim sposobem wszystkich wyprawiają z torbami.

Krajowi tymczasem pod wszelkimi względami usiłują nadać pozór moskiewski. Po wszystkich hotelach, nawet żydowskich, nakazano, aby w każdym pokoju znajdowały się obrazy prawosławne ikonami zwane. Żydzi próbowali protestować na tej zasadzie, że nikt z współwierców u nich się nie zechce zatrzymać. Odpowiedziano im: „Nieczewo, puskaj pomola! sia prawosławnemu Bogu!“ (Nie, to niechaj się modlą do prawosławnego Boga).

Jutro odbędzie się poświęcenie kaplicy czyli tak zwanego czaso wni na placu ś. Jerzego. Kamień węgielny tej kaplicy zbudowanej na pamiątkę pokrośnienia powstania i poległych Moskali położył jeszcze Murawiew. Chociaż w swoim czasie ogłoszono po dziennikach, że w każdej potyczce poległ 1 a rano 1 1/2 jednak samemi nazwiskami poległych zapelniono 8 ogromnych tablic marmurowych, każda długości blisko 10 łokci. Na tę uroczystość przybyła deputacya od rozmaitych pułków. Tych jegomościów rozlokowano po hotelach, kazawszy darmo dawać stół i kwatery. Pod karą sztrofu kazano ubierać domy w dywany, kwiaty, chorągwie, a wszystkim cechom, uczniom i urzędnikom kazano uroczyste wystąpić i być przy poświęceniu. W Wiestniku naturalnie opiszą to jako dobrowolny objaw życzliwości mieszkańców. Ułożono, że będzie wielka procesya przez cały tydzień, ale deszcz, który zaczął padać zarówno z tem, kiedy zwyczajem swoim zaczęli dzwonić w wigilię wieczór, zapewne pomięsza szyki.

Ciężko i boleśnie znosić to wszystko, co nas dotyka, ale w sprawiedliwość Bożą nie tracim nadziei.

NPan raczył mianować dotychczasowego superintendenta Szkoł w Obornikach dyrektorem nauczycielskiego seminarium protestanckiego w Koźminie.

Berlin, 20 września. Uroczystości w Merzeburgu zwykłym w podobnych przypadkach torem. Nie zbywało toastach i entuzjazmie. Hr. Arnim Boytzenburg także udał do Merzeburga, by złożyć raport NPaau z swęj w Lawenburgu i poświadczyć, z jakim zapalem witano nowęj posiadłości Hohenzollero w Pruskie.

Redaktora Maya osadzono w Petersburgu na raty w celach przeznaczonych dla zbrodniarzy.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 19 września. Jenerałowie Trepow i Krzyk otrzymali order w nagrodę za umiejętne kierowanie licę tutejszą.

Hr. Berg przychodzi do zdrowia. Dziś obchodzono kwę prawosławnej uroczystę nabożeństwem dziękczynnym rocznicę uratowania namiestnika od zamachu na jego życie Nowym Świecie.

Brak zdawkowych pieniędzy, które w ostatnich dniach znikły z obiegu po zniknięciu poprzednio monety srebrnej, w następstwie złego stanu kredytu publicznego, zmuszał osoby mających częste wypłaty do uskutecznienia ich monety zdawkową, jak np. właścicieli dóbr i fabrykantów zatrudniających wielką liczbę robotników, do wydawania asygnatów czyli czków pieniężnych na swoje imię, które obowiązywali się kupować. Znaczki te znajdowały wiare i obieg w okolicy gdzie znanym był ten, który je puszczał w obieg. Oczywiście że takie dowolne emisje papierowych znaczków bez kontroli i podlegające fałszowaniu musiały być zatłmowanemi. Wadawane parokrotnie zakazy w tym względzie mały odno skutek; aż wreszcie car wydał ukaz, który obostrza dotychczasowe zakazy, ale nie zaradzi złemu, dopóki skarb nie będzie wydawał dostatecznej ilości drobnej monety.

GALICJA.

Lwów, 17 września. Jesteśmy w chwili oczekiwania sejm. Zebrana wspólnie reprezentacya krajowa ma radzić klęskom, grożącym prowincji. Wznawiające się w Niemce uciążliwe we wszystkich punktach kraju pożary, w znacznej części z przyczyn zbrodniczych rozniecane ręką, powolna klęka w urzędach, wygórowane do najwyższego stopnia podatki, utrudniony kredyt, wszystko to nietylko w szeczną zapowiada ruinę, ale co gorzej, niema środków wybrnięcia z tej ruiny. A więc cała nadzieja w sejmie — nowe ministerium w pięknych słowach przyrzeka zwolnić sejm, a nawet o autonomii wspominać raczy, przygotował jednak do tego nie widzimy żadnych, bo ani wybory nie są pisane, ani przedwyborcze nie zarządzane zgromadzenia.

Być więc może, że sejm wcale w tych czasach nie przyniesie skutku — coż więc wtedy? Czy zakłęciem gorącej życzności jedynie, ominie kraj klęka, która mu zagraża? Czy choć sejm przyjdzie do skutku, nie możemy wiedzieć na czem się skończy? Czy choćby nawet coś dla kraju pomogę na prawdę w nim uradzona, od razu jak czarodziej różdżką usunie wszystko złe, bez wspólnych starań obywatelskich?

Domagać się więc sejm głośnie i stanowczo, bo to nam należy, podawać przedstawienia do rządu i żądać pomocy bo do tej mamy prawo, przyczyniając się krwawo zapracowaną do jego ciężarów, ale przytem nie usypiać z założeń i rękami w oczekiwaniu czegoś, co jak miana z nieba ma być

wienia godna, że w tym akcie z r. 1495 już jest ów makaronizm prawny cum boris, gais. Jeszcze głębiej w wiek 16 cały Głogin, albo część jego jakąś posiadał Andrzej Głoginiński.

O Głuchowie nie wie pan E. K. nic zgola z przeszłości tej wsi, prócz z wizyt Gnińskiego; ilu w niej było w roku 1684 kmieci, ilu młynarzy i kramarzy. Jestto wszakże gniazdo rodziny wielkopolskiej Głuchowskich, herbu Radwan, która Głuchów niemal do środka 16 wieku w całości lub też w części posiadała. W roku 1564 należał Głuchów w jednej połowie do Bułakowskich, w drugiej do Pogorzelskich. Później Pogorzelscy posiadali cały Głuchów aż do wygaśnięcia tej rodziny po mieczu na Stanisławie Pogorzelskim, kasztelanem kaliskim. Odtąd zaś należał do tych samych panów, którzy Pogorzela posiadali.

Pan E. K. nie wierząc, że niemasz śladu w archiwum konsystorskiem w Poznaniu, aby kościółek niegdys głuchowski był kiedy parochialnym, mógł szukać tego śladu w wzmiankowanym archiwum.

W przeszłości wsi Goreczek signał pan E. K. dosyć głęboko, bo aż po rok 1541, ale jedynie po to, aby strzelić potężnego baka. Wyczytał niby in libro actorum Capituli to, czego w księdze tej nie ma, to jest, że Goreczki należały w roku 1541 do Piotra Goreckiego, wojewody mazowieckiego. Tymczasem zaden Gorecki nie tylko mazowieckim, ale i wszelkim innym wojewodą nigdy nie był. W roku 1541 wojewodą mazowieckim był Piotr Kasper Goryński z Gorynina i Ojrzanowa w Mazowszu. Goreczki nie są też nawet gniazdem Goreckich, tylko Gorzeńskich, herbu Nałęcz. Goreccy rozmaitych herbów wzięli nazwiska od rozmaitych wsi, z których wyszli, zwanych Góra. Same Goreczki były długo w ręku Gorzeńskich. Właściciel ich Wit Gorzeński zapisał w roku 1520 na nich wiana żony swojej z domu Twardowskiej, a potomkowie jego po dziś dzień imię jego Wit noszą.

Opuszczam już inne miejsca w obwodzie boreckim przez pana E. K. opisane, bo inaczej musiałby artykułowi memu dać gęźmiar kilkunasto arkuszowej książki, a rzucę jeszcze kilka uwag na jego opis Pogorzeli, Siedmiogowa i Zdziesz.

Pogorzela, miasteczko, gniazdo starożytnęj rodziny Pogorzelskich, herbu Wezele, pozbył pan E. K. króciuchną wzmianką. Z dziedziców jęj wymienił tylko Jana Pogorzelskiego z roku 1493, którego jako najdawniejszego z tej ro-

dziny dziedzica Pogorzeli uważa, (choć w archiwach poznańskich ma już w roku 1440 Janusza Pogorzelskiego, dziedziecem Pogorzeli), Stanisława Pogorzelskiego, kasztelana rogozińskiego z roku 1647, zmarłego kasztelanem kaliskim, Jana z Bnina Radzewskiego i Macina Bielickiego, nie powiedziawszy nawet, że ten Stanisław Pogorzelski, ostatni po mieczu potomek Pogorzelskich, zostawił dwie córki, z których jedna poszła za Radzewskiego, druga za Bielickiego i tym sposobem majętność pogorzelska weszła w te dwa domy. O r. zmatęj ludności miasteczka w 15, 16 i 17 wieku, chociażby też tylko w przybliżeniu, o rzemiosłach, oświeceniu mieszkańców, o losach dobrych i złych, jakich miasteczko w ciągu kilku wieków doznawało z stron rozmaitych, o majątku, wszelkich ciężarach, swobodach mieszkańców itp. znowu jak przy Borcu ani słówka pan E. K. nie powiedział. O kościele rozgadał się nieco obszerniej, nie wie jednak o tem, że w r. 1555 Andrzej Pogorzelski, przyjąwszy sam pretestantyzm, oddał kościół pogorzelski protestantom, i że znowu w r. 1608 potomek imiennik jego Andrzej Pogorzelski, kasztelan przemęcki, powróciwszy sam na łono kościoła katolickiego, kościół pogorzelski katolikom w roku 1608 przywrócił.

Na początku 16 wieku posiadał Pogorzela Maciej Pogorzelski. Ten mając kilku synów z Elżbiety z domu Włociszewskiej, to jest Jana, Wojciecha, Stanisława i Andrzeja Pogorzelskich, sprzykrzywszy sobie na stare lata mozolną gospodarkę, oddał im Pogorzela z przyległościami, z zastrzeżeniem atoli, aby synowie dóbr tych nikomu nie rezygnowali, długów na nie nie zaciągali, siostry swoje z nich wyposażyli itp. Tej przeczności i nauce Macieja Pogorzelskiego zawdzięczają zapewne Pogorzelscy, że rzadkim u nas przykładem gniazdo ich ojczyste Pogorzela nigdy z rąk ich nie wyszła. O tej przeczności Macieja Pogorzelskiego powinien był pan E. K. przynajmniej wspomnieć z archiwum grodzkiego, byłoby to wspomnienie dość bardziej na swoim miejscu, a nadewszystko na czasie, w którym ludzie lekkomyślni, nierządni, jak wróble z gniazd swych ojczystych wylatują, niż legendy, bo dziś nie żyjemy w błęchach a razem i nieszczęśliwych czasach legend, tylko w bardzo smutnej rzeczywistości.

O Siedmiogowie nieumiał pan E. K. nic więcej z przeszłości tej wsi powiedzieć jak to, że na końcu czternastego wieku należała do Zimnowodzich, w 17 wieku do Przyjemskich, w 18tym do Tworzyańskich i Szamockich. Tymcza-

sem wieś ta zwana w 15 i 16 wieku Siedmidrogów, zwana od licznych drózek, które ją w różnych kierunkach przerywały, jest gniazdem starożytnęj rodziny wielkopolskiej Siedmidrogowskich, opuszczonej w Koronie Niesieckiego. W roku 15 wieku posiadał ją Mikołaj Siedmidrogoski, który w dawszy córke swoją Ursulę za Wojciecha Gościejawińskiego dziedzica Gościejewa i dawszy jęj w posagu 400 dukatów (renos puri auri), zmusił zięcia swego w r. 1488, aby posag na połowie Gościejewa, na całym dworze (curia) i wszystkich sprzętach, czyli po naszymu meblach, w tym dworze, na całym tym inwentarzu żywym itp. zabezpieczył, alias wyanoł. Około 1520—50 posiadał Siedmiogowo Wincenty Siedmiogowski, wicepodkomorzy kaliski. Byłto obywatel w swoim czasie i powiecie bardzo poważany i wzięty. Zastępując podkomorzego wiele sporów o granice między szlachtą pogodził, wstępnie granicę polecenią sądu pomiędzy rozmaitemi wsiami powiatu pydrskiego uregulował. Tak np. w roku 1518 wypracował granicę między Czeszewem (nad Wartą), wsią wówczas Przyjemskich, a Kozubiem, wsią wówczas Górskich, w r. 1523 między wsiami Konarzewo i Szurkowo Pempowskich, a Łudowem, wsią Cerekwickich itd. W roku 1560 należał Siedmiogowo do Krzyckich. Na schyłku 16 wieku posiadał tę wieś i przyległą jęj Cielmice Andrzej Pruszek Bieniewski. W pierwszej połowie 17 wieku należała do Przyjemskich herbu Rawicz, mianowicie zaś do Stanisława Przyjemskiego jenerała wielkopolskiego. Pan E. K. powiada o nim, że zapisał w r. 1642 na muzykę w Zdzieszu 4000 złotych. Wystawiał szty zatem czytelnikowi prawą, pobożną stronę, jego charakteru, powinien był także z akt grodzkich jego lewą, bezpobojną stronę charakteru pokazać. Był to bowiem bicz boży na więksi, który setkami z dóbr jego pod lepszych panów uciskał.

O Siedmiogowie holendrach prawi p. E. K., że w dawny leżały dawniej do wsi tegoż nazwiska. Tak jest, należały, jako bór. Holendry te powstały dopiero 1765 roku, na mocy przywileju, które im nadał Wojciech Szamocki, dziedzic Siedmiogowa, podczaszy ziemi warszawskiej. Tu miał pan E. K. sposobność wykazać jak i kiedy w dawnęj Wielkiej Polsce Holendry powstawały, bo ostrożni w obwarowaniu swoich przybyśze oblatowali je po wszystkich grodach. Byłoby to bież dziej w swoim miejscu w opisie obwodu boreckiego niż odzwyczajanie i przylatywanie do niego ptastwa dzikiego.

prost do ust; ale ratować się pomiędzy sobą, wiązać bliki, stowarzyszenia, jednem słowem zabrać się do obywatelskiej pracy już raz należy, — bo sejm a nie wydzwignie nas z upadku, jeśli się sami z niego zwigniemy.

Widzą tu od niejakiego czasu pogłoski o projektach i planach przyłączenia Rumunii do Austrii, a Galicya ma w drobotowatycznej przejść do Rosyi, a nawet owe systematycznie powtarzające pożary z temi planami Rosyi łączą; — prawdy, Bogu i gabinetom frymarczącym losami niewiadomo. Na kaźden zaś sposób, podobno ciężką nam jeszcze przebywać dolę; tém gwałtowniejsza polak naj: chlejszej, wspólnej, energicznej, obywatelskiej

FRANCYA.

18 września. Środki przedsiębrane przez rząd przeciwko towarzystwu Fenians w Irlandyi stanowią przedmiot zajęcia się w chwili obecnej. Times, przed chwilą tak tę rzecz lekceważył, zamieszcza korespondencją z Nowego Jorku donoszącą, że meetyngi towarzystwa odbywają się we wszystkich prowincjach północno-Stanów Zjednoczonych. Zgromadzą tam znaczne siły, które się wysyłają w części do Irlandyi, a w części obrażają zakupno broni na miejscu. Arcybiskup Kenrick odwołuje się do kościelnego pogrzebu jednego członka stowarzyszenia, oświadczając zarazem, że członkowie tegoż nie będą oszczani do Sakramentów s. jako mający na celu czynialny i prawu przeciwny, a mianowicie wywołanie buntu i zerwanie stosunków pomiędzy Anglią i Stanami Zjednoczonymi.

Dublinka donoszą o aresztowaniach w redakcyi dziennika Irish People, przedsięwziętych z rozporządzenia władz państwowych. Zaaresztowano również wiele osób w różnych częściach miasta, najwięcej subjektów przy wielkich domach prywatnych, przy jednym z nich znaleziono papiery z Amadeuszem. Dużo osób aresztowano w Cork i w innych prowincjach.

Depesza telegraficzna z Ratzeburga przynosi wiadomość o otwartym króla Wilhelma, podpisanym przez p. Bischoffera, mocą którego ogłasza się wejście w posiadłość Lary, st. sownie do żądań wyrażonych przez pr. istawiającego króla.

Drugim dokumentem, który na uwagę zasługuje jest okólnik r. Russla do mocarstw morskich, gdzie wzywa takowe, aby w interesie bezpieczeństwa żeglowności wprawodawstwo

nie — wojem morskim. Pobyt cesarza w Biarritz staje się coraz świetniejszym; w dostojnych i eleganckich przybyszów nie zmniejsza się liczba; zapewniają, że cesarstwo opuścą Biarritz dopiero w połowie przyszłego miesiąca. Tymczasem w Compiègne się wspaniale przygotowania. Cesarstwo w ciągu bieżącego miesiąca zwiedzić mają zamek swój Arteaga. Hr. Walczon udął się przedwczoraj do Szwajcaryi; niewiedząc jak pogodzić ten wyjazd z wiadomością, że nowy prezes prawodawczego wezwany został do Biarritz, gdzie ródzie r. Fould jest oczekiwany. P. Bermudez de Castro, miodny spraw zagranicznych Hiszpanii, zatrzymany przez cesarza w Biarritz, bawi tam dotąd, czas jego odjazdu nie jest wiadomy. Na czwartek oczekują tutaj przybycia pana Drouyna pomysł bawiącego od kilku dni w zamku Ramersdorf, koło

ozone Hr. Bentivoglio, konsul jeneralny francuski w Smyraie, ma być do Paryża. Jenerał Fleury z p. Bourgoing, jednym

z koniuszych cesarskich, udał się do Anglii, jak powiadają, jedynie w celu zakupna koni.

W chwili obecnej w biurze ministerstwa spraw wewnętrznych pracują nad ułożeniem w jedną całość życzeń wyrażonych przez rady jeneralne, który w końcu października lub w początku listopada wydrukowane zostaną. Powiadają, że p. Lavalette rozesłał po jednym egzemplarzu tej publikacji nietylko senatorom, deputowanym i dygnitarzom ale i redaktorom głównych dzienników paryskich. Jak powszechnie straciły wziętość kandydatury przez rząd popierane, widzimy ztąd, że rada municypalna w Orleans, jakkolwiek złożona z większości członków z listy administracyjnej, odmówiła kredytu na wydatki w tym celu przez mera ponoszone. Zapewniają, że w przyszłej organizacyi Algieryi, nad czem tu ciągle pracują, każde ministerstwo otrzyma osobny wydział do spraw tej kolonii, ministerjum spraw wewnętrznych takiego wydziału mieć nie będzie; bo zarząd koncentruje się głównie w ministerjum wojny. Dyrektorowie wydziałów przynajmniej raz w tydzień ogólne zgromadzenia odbywać będą. W kwestyi ostatnich pożarów w Algieryi zarządzone surowe śledztwo.

Z Rzymu, dokąd, jak wiemy, papież powrócił mimo przeciwnego zdania lekarzy, donoszą o wielkich względach, jakich doświadcza u Ojca świętego deputowany włoski Boggio i jego żona. Pogłoski o misji powierzony panu Boggio ciągle krążą, ale on sam bardzo jest milczący w tej kwestyi.

P. Cezar Cantu, znakomity historyk i mąż stanu włoski, wezwany przez króla do utworzenia nowego ministerstwa miał odpowiedzieć: „jeszcze mój czas nie przyszedł“. Ks. Amadeusz udał się do Londynu.

Według doniesień z Meksyku, po zajęciu Chihuahua przez Francuzów, Juarez przesiedlił swą główną kwaterę do Elpaso; spodziewają się, że on w krótko zmuszony będzie szukać schronienia na ziemi Stanów Zjednoczonych.

Na ostatniej radzie ministeryalnej w Waszyngtonie ostatecznie postanowiono, że Jefferson Davis przez sąd cywilny sądzonym będzie. Wielki był spór o to, na który trybunał ten obowiązek przypadnie, p. Johnson wyznaczył Noxville, gdzie delikwent miał pierwszą mowę na korzyść powstania. Dzień jeszcze nie oznaczony ale niezawodna, że prezesem będzie sędzia Chase dawny minister finansów. Benjamin był minister stanu rządu skonfederowanych w Richmond przybył do Paryża. Zapewniają, że p. Stephens będzie ulaskawiony, gdyż doktorowie zapewnili, że dłuższy pobyt w więzieniu grozi mu śmiercią.

P. Dechamps ogłosił w Brukselli drugą broszurę o stanowisku Belgii w obec Niemiec i Francyi. Ostatnie zakłócenia w każdym razie zdają mu się być niebezpieczne dla Belgii. Czy Niemcy utworzą jedną całość, czy przy istniejącym podziale Austrii kontentować się będzie jakim wynagrodzeniem ze strony Prus, będzie to zawsze pozorem dla Francyi. Utrzymanie status quo jedynym ratunkiem. Bawiący w Brukselli p. Rogeard autor Rozmów Labiena otrzymał rozkaz natychmiastowego wyjazdu z tego miasta z powodu wydania nowej broszury. Korespondencje z Petersburga do Journal de Bruxelles zapewniają, że chęć ułatwienia zmskwicenia Litwy i Rusi była właściwym powodem pozwolenia żydom rzemieślnikom zamieszkiwania w Rosyi. Niektórzy oczekują łask jakichś na imieniny roczne cara i następcy; to pewna, że ojciec niczego nie odmówi dla syna, ale niewiadomo, czy ten ostatni o cokolwiek prosić będzie. Handel Rosyi wzrasta; wywóz w r. 1864 pomnożył się na 30, a dowóz na 16 milionów w stosunku do r. 1863. Ogół pierwszego przedstawia 171 a drugiego 141 milionów. Projekt Łuki Wu-

razem, opidum et villa. Mimo tego Zdziez, postarząm, nieprzesłał nadal być sobie wsią, a do tego nawet wsią bez kościoła parochialnego. Że w niej kiedyś, w 12 lub 13 wieku, nim weszła w skład klucza borkowskiego, mógł być dwór, nie przeczę, boć właściciel jej musiał w niej mieć jakieś mieszkanie dla siebie i rodziny swojej, które zwano dworem. Ale od środka 15 wieku, a może już wcześniej, dwór właścicieli majątności borkowskiej, do której i Zdziez należał, był w Borku. Zdziez mieszkaniem dziedziców tej majątności — jak p. E. K. utrzymuje — nigdy nie był. W Zdziezu mieszkali tylko kmiecie, podstarości i ludzie służący na folwarku, jako to fornale, owczarze, rataje itp.

Kończąc na Zdziezu uwagi moje nad opisem statystycznym i historycznym obwodu boreckiego, powiem czytelnikowi bez najmniejszej ogródki rzetelną prawdę, że opis ten jest w całym znaczeniu wyrazu robotą tuzinkową, nieodpowiadającą bynajmniej tegoczesnemu stanowisku badań w rozmaitym kierunku przeszłości naszej. Kiedy autor nadał jej miano opisu historycznego, powinien był aż do samego dna wyczerpnąć te przynajmniej źródła, które ma pod ręką w archiwach poznańskich. Nieużył ich w setnej nawet części, a tych, z których korzystał, nie użył należycie, umiejętnie, krytycznie. Z wizyt np. kościelnych przytacza tu i owdzie: ilu było kmieci w tej lub owej wsi, w tym lub owym wieku, ale co kmiecie ci i ile czego kościołom oddawać byli obowiązani, jakie kmiecie ci w 15, 16, 17 i 18 wieku ponosili ciężary względem panów swoich, względem Rzeczypospolitej, jakich swobód w ciągu wieków używali, jak im tych swobód coraz bardziej z postępem czasu uszczuplano, a nakoniec całkiem z nich obrano, w takie drobności już się nie wdaje, (choćby watek na opowiedzenie tego wszystkiego znalazł z łatwością w archiwach poznańskich) zostawiając nowym Czackim, Mięczyńskim, Lubomirskim możność łapania sobie głowy nad dziesięć latami wytyczniami, nad meszmem, nad stanem kmiecia w rozmaitych epokach Rzeczypospolitej. W archiwach gdańskich ma o sołectwach w Zimnej odzie i Szelejewie, a ani nie wspominał o nich, chociaż sołectwa w życiu Rzeczypospolitej nieposłednią odgrywały rolę. Pomijam sto innych dat i faktów historycznych, które autor do swego opisu z archiwów poznańskich mógł wyciągnąć, a nieumiał czy też niechciał ich wyciągnąć. Odejść też dziełu jego obecną statystykę, udzieloną w skróconiu przez komisarza obwodowego, zostaną w niem tylko same

kałowicza przesiedlenia 2000 rodzin serbskich na Kaukaz spełził na niczém.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 21 września. Żadna część miasta naszego nie okazuje tyle zaniedbania ze strony władzy miejskiej, jak Rybaki. Podczas kiedy ulice innych dzielnic obsadzone są drzewami, mają chodniki granitowe — nie ujrzyż na Rybakach prawie ani jednego drzewka, lubo dość jest miejsca dogodnego do zasadzenia np. kulistych akacyi, jak gdzieindziej; nie ma także ani stopy kamiennych chodników. Co do tychże była wprawdzie nadzieja, że niedogodności tej rychło się zapobieżą, przed dwoma bowiem jeszcze tygodniami zwieziono znaczną ilość płytów granitowych na chodniki, wozono je nawet w czasie uroczystego święta katolickiego, z czego z zupełną słusnością wnosić można było, że też zaraz w chodniki włożone zostaną. Tymczasem minęły dwa tygodnie bardzo dogodnego do takiej pracy czasu a płyty leżą, jak leżały, służąc jedynie za miejsce zabawy dla zbierających się na ulicy dzieci. Czyliż krótkie dni październikowe i listopadowe z deszczami swemi i mrozami będą stósowniejsze? Wątpimy bardzo. Dla tego też, mianowicie jeżeli wczesne mrozy nadejdą, płyty owe pozostaną nieużyte aż do przyszłej wiosny, zawałając niepotrzebnie ulice.

— Uderza powszechnie w tym roku, że wszystkie prawie drzewa nie tylko owocowe ale i inne jak np. kasztany raz jeszcze kwitną, tak że nie rzadkie zdarzają się przypadki, iż toż samo drzewo nosi owoce już dojrzałe i kwiaty świeże lub też zawiązki nowych owoców. Wszystkie prawie kasztany na Podgórznej ulicy kwitną po raz wtóry, okrywszy się zarazem nowem liściem.

— Dowiadujemy się z Danz. Ztg., że dnia 14 bm. zebrano się około 50 osób w Chelmży, celem narady względem zaprojektowanej budowy kolei żelaznej na prawym brzegu Wisły, o którym to zamiarze przed kilku dniami wspomnieliśmy. Kolej ta z Malborka przez Kwidzyn, Grudziądz, Chelmno, Chelmżę i Ostromecko, oraz za pomocą mostu w pobliżu Ostromecka na Wisłę wybudowanym, wiodłaby do Czerska lub do Bydgoszczy; kosztą obliczono na 5 milionów talarów, włącznie mostu przez Wisłę, którego budowa sama wynosić będzie milion tal. Zwrot kapitału nie podlega żadnej wątpliwości, statystyczne bowiem tabele kolei wschodniej (tj. na lewym brzegu Wisły) wykazują że 1/10 przewozu towarów i osób tejże kolei z prawego brzegu pochodzą, a że wschodnia donosi 7 pct., to też nowa ta kolej przynajmniej dochodu będzie miała pewnego. Co do wykonania projektu, nie potrzeba wsparcia kupców gdańskich, szczecińskich lub królewieckich, ani gwarancji lub przyjęcia akcyi ze strony powiatów; byle każdy właściciel, przez którego posiadłość kolej poprowadzona będzie, zechciał dać 5 talarów od morgi, natenczas z łatwością się zbierze kapitał wystarczający na budowę. Zresztą można się spodziewać, że Gdańsk znaczny weźmie udział w tém przedsięwzięciu. Kolej ta, jako poboczna, będzie wygotowana ile możności tanio i skromnie, parochody wane być lekkie, po 100 centarów, zarząd jej będzie oddany administracyi kolei wschodniej. Prace przygotowawcze nie wyniosą więcej, jak 150 do 200 tal. na milę.

— Czytamy w Bromb. Ztg., że dotychczasowy dyrektor seminarium w Pelplinie Jks. dr. Prabucki porzucił ten urząd; następcą jego jest Jks. Sieg. Jks. dr. Prabucki, jak wiadomo, aż do r. 1848 piastował urząd rektora przy tutejszem gimnazjum ad St. Mariam Magdalenam. Seminarium pelplińskie, mające na celu przygotowanie chłopców do stanu duchownego, podzielone na 5 klas, równa się mniej więcej progimnazjum. Uczeń przeszedłszy wszystkie 5 klas, oddany zostaje zwykle do prymy gimnazyalnej i po złożeniu egzaminu dojrzałości wstępnie do seminarium duchownego.

— Dnia 2 września, jak donosi Ojczyzna, w Amelie les Bains, pod Pyreneami, zmarł Jan Zebrowski b. porucznik artyleryi moskiewskiej. Walczył w powstaniu pod komendą generała Kruka Wielka zacność i łagodność charakteru, prostota i wzorowa godność w znoszeniu ubóstwa, zjednały mu szczerą miłość i szacunek rodaków. Dotknięty słabością piersiową, gasł z wolna i umarł po chrześcijańsku, w ostatnich modlitwach razem z duszą swoją polecając ojczyznę miłosierdziu Boskiemu.

— Dnia 30 sierpnia umarł w Paryżu książę Marcełi Lubomirski, były szambelan dworu moskiewskiego, emigrant z r. 1850. Ojczyzna takie mu poświęca wspomnienie: Piękne przynioty któremu go natura obdarzyła, wykształcenie, bystrość umysłu, zmarnowane zostały przez życie nieodpowiednie. On głównie przyczynił się do założenia szkoły wojskowej w Genui. W roku 1863 żądał, żeby został użyty przez rząd narodowy w charakterze ajenta. Rząd narodowy odmówił mu nominacyi, pomimo tego był czynnym dyplomatycznie w sprawie polskiej, mianowicie też w Wiedniu.

legandy, ołtarze i cuda. Usprawiedliwienie się autora, że obwód borecki jest ubogim we względzie wspomnień historycznych jest więcej niż mylném, bo obwód borecki nie wisił nigdy w powietrzu, aby go niejczy nieprzyjacielskie, powietrze morowe, pożary, konfederacje, bunt (np. Lubomirskiego) i inne klęski niszczące całą Wielkopolskę miały mogły, aby innem życiem towarzyskiem, domowem i narodowem żył od reszty Polski. Ubolewanie zaś pana Emila Kierskiego, że z powodu zachodzących okoliczności mało mógł w opisie swoim z archiwów grodzkich w Poznaniu złożonych korzystać, jest jak najnieusłuszniejszem, bo książę Lubomirski w tych samych okolicznościach w przeciągu bardzo krótkiego czasu z tych samych archiwów wyniósł do swoich badań szacowne i mnogie plony. Z archiw katedralnych, w których żadne okoliczności nie zachodzą, alfi i omęga szperają pana E. K. były tylko wizyty i repertorium Zymchanowskiego, jakim się żadne archiwum pruskie poszczycić nie może. Po tém repertorium dosyć jest potoczyć wzrokiem, aby natychmiast w niem znaleźć, czego się szuka, ale niestety, mało jest w nim wiatku do opisu obwodu boreckiego. Tego wiatka trzeba było szukać w aktach biskupich i w aktach oficjalów biskupich czyli w aktach konsystorskich, ale te znowu, niestety, nie mają repertorium Zymchanowskiego, a śladów nad kwerendą w aktach z 15, 16, 17 i 18 wieku z piśmem wypelzłem, nieczytelnym, z potężnemi abrewiaturami, nie każdy badacz przeszłości naszej ma ochotę przysiedzieć.

Jeżeli więc tylko tskiemy opisami rozmaitych miejscowości w W. Ks. Poznańskim, jakim jest opis obwodu boreckiego, szanowne Towarzystwo darzyć czytelnika zamierza, niech raczej przestanie na opisach dawnej Polski, Święckiego, Balińskiego i Lipińskiego, a natomiast umieszcza w Rocznikach swoich rozprawę, podobne rozprawom panów Szmita i Wegnera. Pan Szmit broni wprawdzie zły sprawy (bunt Zebrzydowski), ale broni jej po mistrzowsku. Pan Wegner zaś w swoim Dniu 3 maja, chociaż nie miał akt i dyaryusza sejmku wielkiego pod ręką, wywiązał się z zadania swego chlubnie i rzucił nowy blask na wspaniały obraz ocuconej z dwuwiekowego letargu ojczyzny naszej.

Targoszyce pod Kobylinem.

Josef Lukaszewicz.

Przybyli do Poznania dnia 21 września.

BAZAR. Wł. dobr Radoński z rodziną z Krzeń, Stabrowski z Szlachajna, Nowicka z Król. Polskiego. HOTEL DU NORD. Właśc. dobr Stawska z Komornik, Dunin z Lechlina, Gutry z Paryża, Zakrzewski z Żabna, kks. Barzyński z Kalisza i Drwęski z Punic. OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właśc. dobr Waligórski z Żydowa. STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właśc. dobr Bogdańska z rodziną z Ostrowa, Górzeński z Śmiełowa. HOTEL PARYSKI. Wł. dobr Wilkoński i ob. Siekierzyński z Wapna, kks. Sydow z Gostynia i Rosiński z Strzelec, rolnik Siemiątkowski z Dębicza.

Wiadomości handlowe.

Z powodu świąt żydowskich nie mamy dziś cen giełdy tutejszej. Berlin, 20 września. Pszenica: 100 funt. w miejscu 49-66 tal. plac. wedle jakości. Żyto: 81-82 funt. w miejscu 43-1/4, nowe 45 1/2, na wrzes. i wrzes-paźd. 42 1/2-3/4-43, paźd-list. 43 1/2-1/4, list-gru. 44 3/4-1/2-1/4, na odstawa wios. 46 3/4-1/2-1/4, maj-czerw. 47 tal. żąd. Jęczmień: 1750 funt. w miejsc-u: 32-42 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 21-25 1/2, polski 22 3/4-24, na wrzes., wrzes-paź. i paź-list. 23 3/4, list-gru. 23 1/2, na odstawa wios. 24 1/2-1/2, maj-czerw. 25 tal. pl. Groch: 2250 funt. do gotowania w miejscu 50-56 tal. pl. Olej rzepiowy 100 funt. bez beczki w miejscu 14 1/2, na wrzes., wrzes-paźd i paź-list. 14 1/2, list-gru. 14 1/2-5/12, gru-sty. 14 1/2,

kw-maj 14 1/2 tal. żąd. Olej linały: 100 funt. bez beczki w miejscu 13 tal. pl. Okowita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 14 3/4-1/2, na wrzes. 13 1/2-3/4, paźd-list 13 3/4-1/2-1/4, list-gru. 13 1/2-1/2-1/4, gru-sty. 13 3/4-1/2-1/4, kw-maj 14 1/2, maj-czer. 14 1/4 tal. pl. Wypowie-dziano: 2000 cent. żyta po 42 1/2 tal., 100,000 kwart okowity po 13 3/4 tal. i 1200 cent. owsa po 23 3/4 tal.

Table with 4 columns: Wroclaw, 20 września. Natargu: piętka, śred. pośled. sgr. sgr. sgr. Pszenica biała, Pszenica żółta, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Rzep: 282-270-260 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepak zimowy: 266-256-252 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepak latowy: 226-216-206 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Żyto: słabiej, wypow. 1000 cent., 2000 funt. na wrzes. i wrzes-paźd. 39 3/4, paźd-list. 40-39 1/2, list-gru. 40 3/4, gru-sty. 41, sty-luty 41 1/2, luty-marz. 42, kw-maj 42 3/4, tal. plac. Pszenica: na wrzes. 53 tal. żąd. Jęczmień: na wrzes. 33 1/2, tal. żąd. Owies: wyp. 5000 cent., na wrzes. i wrzes-paź. 33 1/2, kw-maj 34 1/2 tal. plac. Rzep: na wrzes. 126 tal. żąd. Olej rzepiowy: trzyma się, wyp. 50 cent., w miejscu 14 1/2, na wrzes. i wrzes-paźd. 14 1/4, paź-list. 14 1/2, list-gru. 14 1/2, gru-sty. i sty-luty 14 3/4, kwiec-maj 14 3/4 tal. żąd. Okowita: nieco niżej, wypow. 5000 kw., w miejscu 13 3/4, wrzes-paź. 13 1/2, pl., paź-list. 13 1/2, list-gru. 13 1/2, gru-sty. 13 1/2, kw-maj 13 3/4 tal. pl.

Szoceolin, 20 września. Na targu. Pszenica: 56 Żyto: 46-52 tal. pl. Jęczmień: 34-40 tal. Owies: 20 Groch: 48-54 tal. pl. Na giełdzie. Pszenica: mało zmiany, 85 funt. w miejscu 56-62, 83-85 funtowa żółta na wrzesień-paźd. 61 1/4, paź-list. 61 1/2, na odstawa wiosenną 65-1/4 tal. pl. Żyto: zmiany, 2000 funt. w miejscu 43-44, na wrzes-paźd. 43 1/4, list. 43 1/4-1/4, list-gru. 44, na odstawa wios. 46 3/4-1/2, tal. pl. Jęczmień: 70 funt. szlaski w miejscu 35-37 1/2, na odstawa tal. pl. Owies: w miejscu 23-25, 47-50 funt. na odstawa tal. pl. Olej rzepiowy: słabo, w miejscu 14 1/4, na wrzes-paź. i paź-list. 14 1/2, list-gru. 14 1/2-1/2, kw-maj 14 1/4 tal. pl. Olej słabo i niżej, w miejscu bez beczki 14-13 1/2-1/2, na wrzes. 13 1/2-1/2-1/2, paź-list. i list-gru. 13 1/2, na odstawa wios. pl. Zameldowano: 50 węgeli pszenicy, 100 węgeli żyta i oleju rzep

Sprostowanie.

Do referatu o konferencji nauczycieli dekanatu poznańskiego wkrađło się kilka pomyłek, z których najważniejszą tu jest. Zamiast „nie mógł nie oddać p. radcy tej“ czytać należy „nie oddać pracy tej“.

W feletonie zaś na drugiej kolumnie w łamie pierwszego szu ósmym należy czytać zamiast „zgorzeniu“, „zgorzeniu“.

Korespondencja Redakcyi.

P. J. Ż. Kwestyi tej poruszyć nie można.

Obwieszczenie.

Miejski dom sikawki na placu przedmieścia Rybaki sprzedany będzie w celu zniszczenia największej ofiarującemu. Do tego wyznaczylismy termin licytacyjny na dzień

2 października r. b.

o godzinie 11 w sali ratuszowej przed ur. Treskow, radcą miasta.

Kosztoyry i warunki przejrzane być mogą w naszej registraturze.

Poznań, 6 września 1865.

Magistrat. (4631)

Sprzedaz konieczna.

Król. Sąd powiatowy w Śremie, Wydz. I dnia 30 sierpnia 18 5. Wiesz szlachocko-rycerska Blooszewo z folwarkiem Barbarki, Wielmożny Florentynie Keszycielj adjuydowana, oszacowana na 85,241 tal. 23 sgr. 5 fen. wedle taksy mogącej być prze rzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze ma dnia 30 kwietnia 1866 przed poniedm o godzinie 11, w miejscu zwykłym pisdzanych być sprzedana.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnej nieokazującej się z księgi hipotecznej zaspokojenia z ceny kupna poszukują, winni się z swoja pretensya do sądu zgłosic.

Dla uregulowania stosunków księgozbioru familijnego Sozanieckich zawzywam wszystkich interesentów, którzyby sądzili mieć prawo do ksiązek po sp. Ignacym Sozanieckim w Łaszczynie, żeby pod uniknie niem prawnej prekluzyi zgłosic się chcieli do niżej podpisanego z dowodami najpóźniej do 1 listopada b. r. Zarazem upraszam, żeby wszyscy, którzyby byli pożyczycielami, medele i inne przedmioty od sp. Ignacego Szczanieckiego, a do zbioru familijnego nalezające, żeby natychmiast odesłać zechcieli na ręce podpisanego.

Boguszyn p. Książem, 17 września 1865 Kurator [4582] Ludwik Sezaniecki.

Z początkiem października r. b. wycho-dzić będzie w Poznaniu

OŚWIATA

pismo sześciotygodniowe, poświęcone wychowaniu. Przedpłata oaroczna wynosi: dla odbierających w redakcyi 6 zip., dla zamiejscowych i przez pocztę odbierających 8 zip. czyli 1 tal. 10 sgr. Za ostatnią cenę można także pismo rzeczono nabyć we wszystkich księgarniach.

Redakcyja Oświaty.

(Piekary L. 11a. — od św. Mich. 6.)

Towarzystwa ku wspieraniu urzédników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego Zebra-nia powiatowe w Śremie odbędzie się dnia 24 września (4618) o godzinie 4 po południu. Dyrekcya powiatowa. Przenióslem się z Golańozy do Kobylna. (4610) Dr. Edmund Kompf, lekarz prakt., chirurg i akuszer.

Kilku pensyonarzy znajdzie pomiesz-czenie pod dobrzym dozorem, Wodna ulica No. 22. (4625) J. Gniadkowski.

Dla rodziców i opiekunów. Człowiek z wyższym wykształceniem, mieszkający tu dla edukacyi własnych dzieci, przyjmie od św. Michała r. b. na pensyę kilku uczniu dobrego wychowania. Blizsza wiadomość w księgarni p. J. K. Żupańskiego w Poznaniu. (4622)

Sklad męskich ubiorów C. Ehlerta,

w Rynku pod Nrem 66,

został zaopatrzony na porę jesienną i zimową w angielskie i fran-cuskie najnowsze i najwymienitsze ubiory i poleca do wyboru natychmiastowego wielki zapas gotowych ubiorów męskich eleganckich i wedle najwiecej mody, po cenach umiarkowanych. Zlecenia natychmiast usku-teczna. To podaje się do łaskawego uwzględnienia. (4636)

Dnia dzisiejszego otworzylem tutaj w miejscu ulica Wroniecka Nr. 24, (w domu p. piwowara Stęszewskiego),

Handel droguów, farb i towarów wszelkich aptekarskich.

jako też

artykułów z farmacyi eleganckiej i kosmetycznej.

Długoletnie doświadczenie dozwała mi wszelkie wymagania dokładnie i punk-tualnie wykonać.

Donosząc o tém Szanownym Obywatelom ziemskim i Szanownej Publiczności, proszę o uwzględnienie. Z wysokim szacunkiem.

L. Kremiski.

Filtry do wody, które niedobrą wodę studzienną, rzeczna, stawową i deszczową czyszczą i na zdrową zamieniają, poleca do użycia domowego i fabrycznego Fabryka plastycznego węgla w Berlinie. Fabryka i kantor: Engelufur Nro. 15. Skład przy ulicy Lipskiej Nro. 48. Pro-spekt bezpłatnie. Osoby sprzedawające z drugiej ręki mają rabat. (4503)

Rozsyłanie winogron zielonogórskich

roz-oceło się na rok bieżący. Sprzedają je po 3 sgr. za funt brutto za pla-tnem nade łaniem ilości pieniężnej. — Owoc suszony: jabłka 4 sgr., kraj. 6 — 7 sgr., gruszek 3 sgr., kraj. 6 — 7 sgr., śliwki 2 1/2 i 3 sgr., kraj. i bez pestek 6 sgr Powidła śliwkowe: miękkie 2 1/2, — 3 sgr., kraj. 3 1/2 sgr. za funt netto; opakowanie franko. — Orzechy włoskie 2 1/2 i 3 sgr. za kope. (4628)

Gustaw Sander, w Zielonogórze w Szlasku.

Pensyonat.

Dama, zajmująca się udzielaniem muzyki, konwersacją francuską, pomocą w pracach szkolnych i robotach kobiecych, przyjmie jeszcze 2-3 pensyonarki. Gdzie? dowie-dzić się można w eksped. Dzien. (4633)

Studentów małych przyjmuje na stancyą. Gdzie? wskaże P. Szumińska, ul. Wodna No. 28. (4635)

Przy Lipowej ulicy No. 1 na drugiej piętze, są 2 niemeblowane pokoje do wynajęcia.

W kamienicy na Grobli Nr. 25 jest piękne pańskie pomieszkanie od 1 października rb. do wydzierżawienia. Wiadomość w kantorze, ul. Berlińska 14. (4274)

Swoją introligatornią, skład galanteryjny i materyałow piśmiennych przenioslem z Rynku 53 pod (4593) Nr. 70, narożnik Rynku i ulicy Nowej.

C. W. Kohlschütter.

Poszukuje się dzierzawy mleka, ile być może od Dominium. Szczegóły przy ulicy Butelskiej 4 w sklepie. (4630)

Wyborne blańzo poleca Jortzig przy Grobli No. 39. (4632)

Zwinięcie jeszniczej owczarni zarodowej.

Wziętą przezemnie przy kupnie mająt-ności Jesznice i Janlice od pana hrabiego Finkenstein oryginalną owczarnią zarodowa mam zamiar sprzedać drogą publicznej aukcyi

w Jesznicach 1 listopada rb. z uderzeniem godz. 10 przed południem.

Stado obejmuje: 150 baranów, włócznie jagniąt, 450 maciorek, włóczn. jagniąt.

Jesznicze (Jesznitz) leżą w oddaleniu 5 minut od stacyi Jesznice nad koleją dolno-szlasko-marchijską, pomiędzy stacyami Gubno i Sommerfeld

Szczegółów udzieli wychowawca stada, dyrektor owczarni pan Ernest Heyne w Dreźnie, Radebergerstrasse 6, tudzież pod-pisany właściciel. (4629)

Berlin, w wrześniu 1865.

Juliusz Heudtlass, St. Petersburg-Hotel.

Miejsce uoznia wakuje w aptece (4626) G. Schlabach

Zginęła mała złota broszka z wąż galazką, znalazca odbierze nagrodę przy ulicy Młyńskiej Nr. 2 k. 10.

Całkowita wyprzedaż

Z powodu zwinięcia handlu me-dyją od dnia dzisiejszego wszelkie artykuły niżej cen fabrycznych.

N. Moczynski (4617) plac Wilhelmowski

Codziennie świeżą kawę parową

smaku wybornego, w jakości odpow-ceny polecają Bracia Anders

W Dobrojewie pod Wronkami sprzedaż przeszło dwa węgpiel jalowcowych.

Teatr miejski.

Wstrzymany okolicznościami w tutejszem na dni kilka, na niżej po-honor zadość uczynić życzeniu, którego chodzi mianowicie o pow-dwóch przedstawień, szczególnie

nych. W piątek, 22, o godz. 7 wiecz. 1. Stworzenie świat

Historya początku ziemi i jej miesi-według najnowszych wyników naukowych.

2. Malownicze brzegi i morza śródziemnego

Wenecya, Korfu, Palermo, Mesyna, Palestyna, kościół na grobie Chr. Botlehem, Egipt, Tunis i Alg.

3. Galeria szulptur

Przedstawienie fantastyczne Zbiór humorystycznych obrazów wch, zachycających bukiety skopijnych i wieńcy w promiennym ognia brylantowego.

W niedzielę, nieodwoł-ostanie przedstawienie (4634) A. Boettcher.

Ogród Lamberta.

Zawiadomienie tymczasowe w sobotę, 23 września, pierw-stapienie zawołanego Biondin-żeńskiej na linie, mającej 200 stu-gosól Pospisywanie się sła znau-miejscu tutejszym François Sch-dler, przedstawienia kauczuko-ryczne z udziałem całej orkiest-fulku piechoty. Szczegóły podaje (4624) François Schmet

Table with multiple columns: KURS GIEŁDY W BERLINIE, dnia 20 września. Columns include various financial data, exchange rates, and market prices for different goods and currencies.